

# Porażające straty Ukrainy w wojnie z Rosją

29 maja 2023

W czasie kiedy opinia publiczna w Polsce wciąż jest zalewana ze strony mediów głównego nurtu falami kłamstw, propagandy i dezinformacji, w Stanach Zjednoczonych, gdzie w środowiskach związanych z sektorem bezpieczeństwa narodowego występuje duży pluralizm poglądów, już otwarcie mówi się o rzeczywistym stanie strony ukraińskiej w wojnie zastępczej USA z Rosją, która toczy się właśnie na terenie państwa ze stolicą w Kijowie.



Już od dłuższego czasu zwracałem uwagę na fakt, iż Ukraina wojny tej wygrać po prostu nie może. Różnica potencjału gospodarczego, demograficznego czy też militarnego była zdecydowanie po stronie rosyjskiej. Kraj mogący maksymalnie zmobilizować 5-6 mln żołnierzy (jest to optymistyczna wersja, biorąc pod uwagę, że bardziej rozgarnięta część ukraińskiego narodu uciekła przed bezsensowną śmiercią na zachód Europy) nie może w żadnym wypadku nawet teoretycznie myśleć o wygranym konflikcie zbrojnym z państwem liczącym 145 mln ludzi, mogącym przy pełnej mobilizacji powołać pod broń 35 mln żołnierzy. Tym

bardziej, jeżeli na Ukrainie współczynnik urodzeń wynosi 1,0-1,1 a w Rosji 1,5, przy czym w najbliższym czasie w Federacji Rosyjskiej do wojska będą powoływane osoby z putinowskiego wyżu demograficznego.

O kwestiach gospodarczych czy militarnych już nawet nie ma co się zbyt dużo rozpisywać. Ukraina jest państwem upadłym, które wciąż istnieje tylko dlatego, iż jest podłączone pod zachodnią, przede wszystkim polską i amerykańską, kroplówkę. W chwili kiedy miliardy dolarów polskich i amerykańskich podatników przestaną płynąć do tego tworu, rozsypie się on niczym domek z kart.

Na rozsypanie Ukrainy jednak w najbliższym czasie nie ma co liczyć. USA wciąż będą popychały swoich wasali do podtrzymywania przy życiu tego na wpół martwego ciała, co więcej, Anglosasi będą naciskać, aby to wsparcie było jeszcze większe. Jak zapewne dobrze wiadomo, w Stanach Zjednoczonych zbliżają się wybory prezydenckie, a to jest silny motyw ku temu, aby zluzować transfer gotówki do Kijowa z Waszyngtonu i Nowego Jorku i wymóc na swoich europejskich sojusznikach zastąpienie jej pieniędzmi wyciągniętymi od biednych polskich, czeskich czy też litewskich robotników i emerytów.

Żeby nie być gołosłownym, w miejscu tym warto zwrócić uwagę na artykuł w serwisie „1945”, medium zajmującym się kwestiami bezpieczeństwa narodowego.

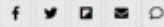
## POLITICS

## Sad Reality: The Ukraine War Is Now Going Russia's Way

Recent evidence indicates the Russian side has made tactical and operational improvements that are having an impact on the ground in Ukraine.



By Daniel Davis Published 3 days ago



## RECENT POSTS

[China Could Be Illegally Salvaging World War II Battleships](#)

[Putin's Greatest Fear: Russia Could Disappear Thanks to Ukraine War](#)

[Kari Lake is a One-Trick Pony](#)

[Putin's Mercenaries: Wagner Group Is Leaving Chaos Behind in Ukraine](#)

[Why Memorial Day Matters](#)

## ADVERTISEMENT



W tekście autorstwa byłego wieloletniego oficera armii Stanów Zjednoczonych Daniela Davisa możemy przeczytać wszystko to co dla osób śledzących uważnie konflikt ukraińsko-rosyjski jest oczywiste. A mianowicie Ukraina wojnę z Rosją po prostu przegrała. Straty strony ukraińskiej są zatrważające (dosłowne określenie Davisa). Co więcej, reżim kijowski nie jest w stanie odbudowywać utraconych zasobów, gdyż zastąpienie personelu zdziesiątkowanego przez stronę rosyjską musi potrwać, a w związku z brakiem rezerw demograficznych jest to i tak wysoce mało prawdopodobne do zrobienia.

Davis już na grudzień 2022 roku datuje pewność co do ukraińskiej porażki pod Bachmutem. Pomimo tak oczywistych dla strony zachodniej przewidywań (a ukraińscy żołnierze są niemal „za rączkę” prowadzeni przez swoich amerykańskich kolegów) Ukraińcy kontynuowali rzeź w tym obszarze, wykrwawiając w dużej mierze swoje najlepsze jednostki w walce z kryminalistami, których Rosja rzuciła właśnie pod Bachmut. Jak słusznie zauważyła pewna ukraińska polityk w rozmowie z byłym ministrem spraw zagranicznych III RP Radosławem Sikorskim, Ukraina wysyła na wojnę swoich najlepszych ludzi a Rosja więźniów.

Tezy ukraińskiej polityk, wygłoszone w rozmowie z byłym szefem polskiego MSZ w Davos, są najlepszym podsumowaniem konfliktu

zbrojnego, który w oczach wielu propagandzistów w Polsce wciąż może być przez Ukrainę wygrany. Daniel Davis, redaktor serwisu „1945” nie ma wątpliwości co do szans Kijowa na pokonanie strony rosyjskiej: „Oceniam, że obecnie nie ma prawdopodobnego sposobu na osiągnięcie przez Ukrainę zwycięstwa militarnego. Kontynuowanie walki [...] może doprowadzić do utraty jeszcze większej ilości terytorium”.

Czytając takie przewidywania, powierzchownie można byłoby mieć jakąś nadzieję na to, iż bezsensowna wojna na wschodzie dobiegnie końca, Ukraińcy z Rosjanami się dogadają, a państwo polskie powróci na normalnie tory rozwoju. Nic bardziej mylnego. Głębokie zaangażowanie naszego kraju w nie naszą wojnę, w wyłącznym interesie anglosaskim i zachodnioeuropejskim, spowoduje, że jeszcze długie lata nasz kraj będzie pozostawał w stanie permanentnej destabilizacji społecznej. Tym bardziej że reżim warszawski wykorzystuje ten konflikt do prowadzenia akcji osadniczej Ukraińców w Polsce – jak mierniam po to, aby zaspokoić potrzeby zachodniego kapitału, który będzie wyprowadzać się z Chin i przenosić swoje fabryki i montownie do Europy Środkowej i Wschodniej, głównie do Polski.

Ale destabilizacja społeczna, za którą w ostatnich kilkunastu miesiącach odpowiadają sprowadzani do Polski na masową skalę Ukraińcy to nie jedyny negatywny aspekt wojny, z którym będziemy się mierzyć jeszcze latami. Davis, pomimo iż sugeruje, że Ukraina nie porwie się do ataku na Rosję (a więc do żadnej mitycznej kontrofensywy nie dojdzie) zwraca uwagę na fakt, iż to Europa musi zwiększyć swoje wsparcie dla Kijowa w czasie kiedy Waszyngton tą pomoc będzie redukować.

Redaktor „1945” zauważa także, że Stany Zjednoczone nie mogą zagwarantować Ukrainie bezpieczeństwa, mając zapewne na myśli jakiś ściślejszy sojusz obronny czy też wejście tego kraju do NATO. W takim wypadku oczywistym jest, że bliższy sojusz z Kijowem Amerykanie wymuszą na swoich wasalach leżących w sąsiedztwie Ukrainy. Polska, która robi „za frajer” politykę

USA w regionie, będzie dla Waszyngtonu najlepszym narzędziem, na który będzie można przerzucić koszty, których samemu nie będzie się chciało ponosić.

Na koniec tekstu Davis zwraca uwagę, że USA muszą jak najszybciej ten konflikt zakończyć. No cóż, wobec zbliżających się wyborów w USA obie koncesjonowane przez głębokie państwo ekipy polityczne będą się przegłosowywać, która bardziej martwi się losem przeciętnego pracującego Amerykanina, a nie jakiejś Ukrainy, którą przed wybuchem konfliktu mało kto w tym kraju potrafił wskazać na mapie.

Trudno więc się dziwić, że Ameryka może zacząć wygaszać wojnę z Rosją, prowadzoną rękami Ukraińców. Pytanie jednak, czy wygaszenie konfliktu nie będzie tymczasowe a po załataniu dziur w kadrach wojskowych, przeznaczonych do wrzucenia w kolejną maszynkę do mięsa, wojna rozbudzi się na nowo. Jak się wydaje, dopóki na Ukrainie rządzić będzie faszyzująca, skrajnie antyrosyjska elita polityczna, na trwalszy pokój nie ma tam co liczyć. Co prawda wielu radykałów ekipa Zełenskiego przez ostatnie kilkanaście miesięcy wysłała na rzeź pod rosyjskie czołgi, armaty i rakiety, jednak potencjał do prowadzenia wojny wciąż Ukraina posiada. Palenie rosyjskich ksiązek, co przypomina już żywcem III Rzeszę Niemiecką czy też rozpętanie wojny religijnej z cerkwią prawosławną dobitnie obrazuje nam, że potencjał geopolityczny na konflikt zbrojny będzie na Ukrainie istniał jeszcze przez całe lata a może nawet dekady. Istniało będzie także na taką wojnę zapotrzebowanie ze strony Anglosasów.

Od wielu lat zwracam uwagę, że wojna ukraińska idealnie wpisuje się w strategię powstrzymywania rozwoju Chin, poprzez destabilizację połączeń infrastrukturalnych pomiędzy Azją Wschodnią a Europą. Fakt, że ruch na Nowym Jedwabnym Szlaku w wyniku wojny na wschodzie drastycznie spadł, jest tego najlepszym dowodem. Biorąc pod uwagę, że Waszyngton będzie musiał w ten czy inny sposób kontynuować destabilizację współpracy handlowej Unii Europejskiej i Chin, która z roku na

rok wzrasta, nie wydaje mi się, aby Amerykanie wygasili wojnę ukraińską na zbyt długi czas. Być może wygrana Republikanów w 2024 roku przeniesie środek ciężkości amerykańskiego sektora wojskowo-przemysłowego na Bliski Wschód, gdzie Republikanie, lepiej niż Demokraci obsługujący interes syjonistyczny, będą chcieli po raz kolejny popchnąć tamte kraje i narody do wzajemnego wyniszczania się, aby odwrócić ich uwagę od państwa żydowskiego.

Ewentualny powrót do władzy Demokratów czy też przedłużenie ich rządów po najbliższych wyborach może wznowić walki na wschodzie.

W całej układance nie można jednak nie wspomnieć o interesach strony rosyjskiej. Rozbudzenie rosyjskiej maszyny wojennej neobanderowską rewolucją z 2014 roku spowodowało, że być może trudno będzie zatrzymać Moskwę na przedpolach Kijowa. Z Rosji dochodzą głosy o konieczności podboju całej Ukrainy. Na ile jest to głos radykałów a w jakim stopniu rzeczywista polityka Kremla – trudno powiedzieć. Rosja jednak raz, w 2014 roku potrafiła się zatrzymać na terenach, które zamieszkałe są w dużej mierze przez ludność rosyjską i rosyjskojęzyczną. Okupacja zachodniej, neobanderowskiej Ukrainy z całym tego kosztem (w postaci pacyfikacji ewentualnej partyzantki) zapewne nie jest dla Moskwy perspektywą, z którą warto się mierzyć tylko po to, aby dojechać do granic NATO i przez najbliższe 20 czy 30 lat trwać w nowym zimnowojennym konflikcie, w czasie którego każda błędna decyzja może zakończyć się zagładą ludzkości. Czy Rosją rządzą aż tacy szaleńcy, aby taką sytuację sprokurować? Śmiem wątpić, ale niczego wykluczyć nie można.

Najkorzystniejszy dla Polski z kolei byłby powrót do sytuacji sprzed neobanderowskiej rewolucji lat 2013-2014, kiedy to rosyjskie wojsko z wyjątkiem Krymu, było pozbawione stałego dostępu do terytorium tak Ukrainy jak i Białorusi. Te czasy jednak już nie powrócą. Jak słusznie zauważał w 2008 roku William Burns, obecny dyrektor CIA, Ukraina w NATO może być

czerwoną linią, której przekroczenie spowoduje interwencję Rosji.



Jak widzimy miał on w tej materii rację. Podobnie jak rację miała „Koalicja przeciwko rozszerzeniu NATO”, która w drugiej połowie lat 90. została utworzona w Stanach Zjednoczonych przez różne grupy interesu, aby sabotować wysiłek rozszerzeniowy NATO w kierunku rosyjskich granic. Już wówczas głośno w USA mówiło się o tym, że rozszerzanie NATO na wschód grozi wybuchem kolejnej wojny w Europie.

O ile jednak Rosja w pewnym sensie zaakceptowała ekspansję NATO z 1999 roku, a nawet 2004 roku, o tyle w roku 2008 propozycja połącznienia przez sojusz Ukrainy spotkać się musiała, jak słusznie zauważył Burns, ze zdecydowanym sprzeciwem Moskwy.

Czy więc istnieje sposób na trwałe wygaszenie wojny na wschodzie? No cóż, wobec interesów anglosaskich jak i rosyjskich osobiście tak owego nie widzę. Do trwałego pokoju potrzeba by zapewne nowej Jałty i nowego podziału wpływów w Europie Wschodniej. Nikt jednak nie będzie chciał do rozmów w tej sprawie wejść z pozycji innej niż pozycja siły. A biorąc pod uwagę, że tak Rosja jak i zachód wciąż mają zasoby, żeby wojnę prowadzić, będzie ona najpewniej, nawet w przypadku

tymczasowego zawieszenia broni, tliła się, po czym w pewnym momencie, kiedy obie strony już odbudują swoje potencjały, wybuchnie znowu.

Taki scenariusz będzie korzystny dla interesu obu stron – wschodu i zachodu – tym bardziej, że ani Rosja, ani Zachód nie chce, aby w Eurazji dominowały Chiny. A wojna na głównej arterii handlowej wschód-zachód – Nowym Jedwabnym Szlaku – będzie wysiłki Pekinu ku temu sabotować.

Autorstwo: Termitaor 2019

Źródło: WolneMedia.net